Nr. 202. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 8 czerwca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Ludowcom naszym za przykład.

Lwów 7 czerwca.

Nie u nas, jeno w Poznańskiem zaszedł fakt, który tutaj opowiemy; ale nauka, jaka zeń wypływa zasługuje na to, żby ją sobie zapamiętali przewódcy ludowi w Galicji.

Polakożerczy *Posener Tageblatt* wygadał przyczyny, dla których hakatyści przez długi czas w walkach wewnętrzych polskich stawali zawsze po stronie stronnictwa ludowego, przeciw szlachcie i inteligencji miejskiej. „Wierzyliśmy — pisze *Tageblatt* — że nastanie rozdwojenie i rozdrobnienie sił politycznych u Polaków, więc też koła niemieckie pokładały wielkie nadzieje na wytworzeniu polskiego stronnictwa ludowego...“ „Przemijająco też partja ludowa osłabiła wpływ polity‿zny katolicko-polskiego duchowieństwa...“ W dalszym ciągu jednak stwierdza organ hakatystów pruskich, że szlachetny zamiar rozdwojenia Polaków nie powiódł się, albowiem — jak mówi — „solidarność polskiego społeczeństwa w sprawach narodowych jest tak ściśle spojoną, że każdy się tej tyranji (!) poddać musi...“ „Polacy występują jako zamknięta w sobie masa, której rozdwoić nie potrafi żaden zatarg osobisty, ani zazdrość poszczególnych przywódców i to wobec rozdartej niemczyzny...“

Streszczając ten artykuł, *Dziennik Pozn.* dodaje:

„Wypaplał *Tageblatt* rzeczy, które powinien był zachować w tajemnicy. Przyznaje, że Niemcy spekulowali na nasze rozdwojenie, nasze zatargi osobiste, nasze zazdrości itp., ale zarazem wystawia naszemu ludowi najlepsze świadectwo. Tak jest — i my to twierdzimy zawsze, że lud nasz jest opoką, na której budować można. Nie pozwoli się w masie swej nadużywać ani swemu ani obcemu do podstępnych haseł. Jego głos musi każdego naprowadzić na jedynie właściwą narodowo-polską drogę, poza którą nie ma czci i honoru dla żadnego działacza politycznego, któryby „stronnictwo“ chciał stawiać ponad polski ogół i polską zgodę wobec wspólnego wroga.

Cześć ludowi temu, któremu i najwięksi wrogowie nasi muszą oddać sprawiedliwość.“

Radością i dumą napawa takie świadectwo wystawione stronnictwu ludowemu w Poznańskiem nawet przez wrogi organ niemiecki: a potwierdzone przez organ polskiej inteligencji. Równocześnie jednak nasuwa się mimowoli porównanie tamtejszych stosunków z naszymi, galicyjskimi.

Jakże inaczej postępują przewódcy naszych stronnictw ludowych! Wszak i tutaj Niemcy — i nietylko Niemcy, bo zarówno szowiniści czescy na Śląsku, jak i Rusini — spekulują na nasze rozdwojenie, a stronnictwa ludowe w radzie państwa idą na lep tej spekulacji, dając sromotny przykład walki stronniczej wobec wspólnego wroga!

Masy ludowe tutaj niewinne, ale ci, co je wiodą, stawiając swe osobiste ambicje i zazdrości ponad zgodę wobec wspólnego wroga. Jakże to smutne i upokarzające!

Taktyka Czechów.

W artykule, zatytułowanym „o czesko-polskich zatargach“, karci *Kurjer warszawski* zupełnie słusznie taktykę czeską w sprawie śląskiej. Jakkolwiek niezupełnie godzimy się na poglądy autora, bo sądzimy, że zbyt generalizuje zarzuty, że za wiele znaczenia przywiązuje do głosów prowincjonalnej radykalnej prasy, to jednak uważamy za stosowne przytoczyć ów artykuł, ze względu na to, że zawiera on wiele trafnych uwag.

„Rozwój ludności polskiej na Śląsku stał się powodem szalonego rozdrażnienia w obozie szowinistów czeskich. Uderzono w dzwony na alarm, ozwały się pobudki wojenne, rozpoczęła się wściekła kampanja dziennikarska, rozdymająca ustawicznie żar nienawiści narodowej. Znana bajeczka hakaty pruskiej o „agitacji wielkopolskiej“ na Śląsku, znalazła teraz żarliwych wyznawców w Czechach. Mówią o niej *Nowiny Tesinske*, *Ostrowsky Obzor*, *Ostrowsky Dennik*, *Lidowe Nowiny*, a w ostatnich czasach i wielkie dzienniki praskie z *Narodnemi listami* na czele. Tu jednak nie koniec agitacji namiętnej.

W Pradze, oraz innych miastach czeskich odbywają się od kilku tygodni, co niedziela odczyty, rozbrzmiewające okrzykiem: „Precz z Polakami!“ a rezultat ten jest, że w całych Czechach budzi się coraz silniejsza tendencja w celu powstrzymania naturalnego rozwoju żywiołu polskiego na Śląsku. Czytając dzisiaj dzienniki czeskie, doznaje się wrażenia, jakby to wszystko nie w czeskich redakcjach, lecz w kuźniach hakatyzmu pruskiego powstało. Przewracając tam historję do góry nogami, piętnują każde drgnienie życia polskiego mianem „bezczelnych uroszczeń“ i dowodzą bez zachłyśnięcia, że Śląsk raz zbohemizowany na wieki wieków czeskim pozostać musi.

Ostrowsky dennik ogłosił świeżo artykuł wstępny p. t. „Polskie łajdactwa“, w którym usiłowano między innemi przeprowadzić dowód, że zwycięstwo Polaków na Śląsku austrjackiem byłoby początkiem ruiny ekonomicznej całej krainy. W końcowym ustępie powiedziano tam, że panowie Polacy powinniby poczytać to sobie za wielki zaszczyt, gdyby zostali Czechami. My Czesi, jednak podziękowalibyśmy bardzo pięknie, gdyby kto chciał nas porównać z Polakami. My na tak nizki stopień nie spadniemy i nie spadnie też czeski lud na Śląsku“.

W tym tonie mniej więcej przemawia dzisiaj całe dziennikarstwo czeskie w zagłębieniu ostrawsko-karwińskiem i wtóruje mu poważna (?) część organów praskich, a tłumaczyć chyba niema potrzeby, że w takich warunkach owa, na bankietach krakowskich tak reklamowana czesko-polska solidarność stanęła u progu zupełnego bankructwa. A Niemcy zacierają ręce, obliczając owoce tej kłótni słowiańskiej. Oczywiście! *Duobus litigantibus tertius gaudet* i Czesi powinniby zrozumieć, że repolonizacji Śląska, na mocy naturalnego rozwoju ludu polskiego, żadna siła ludzka już nie powstrzyma, a ich upór wściekły wyda tylko fatalne rezultaty dla ogólno-słowiańskich interesów w Austrji“.

Tyle autor. My mamy lepsze wyobrażenie o Czechach i ich rozumie politycznym i dlatego sądzimy, że poważna prasa czeska w interesie utrzymania dobrych stosunków wzajemnych powinna o całej tej niesmacznej akcji wypowiedzieć swoje zdanie i potępić robotę rozkładczych żywiołów.

Wyrób guziczków nicianych w Galicji.

Z inicjatywy prywatnej, w cichości, powstał i rozwija się w Galicji nowy, nieznany dotychczas u nas przemysł domowy, który daje już zarobek kobietom i dziewczętom wiejskim w rozmaitych miejscowościach, a przy należytej organizacji może się jeszcze z korzyścią dla ludności wiejskiej rozwinąć.

Jest to wyrób guziczków nicianych do bielizny. Zawdzięcza on swe powstanie pani Amelji Starzyńskiej we Lwowie, która pierwsza wyuczaniem wyrobu guziczków się zajęła, a następnie pani Reutt we Lwowie, p. Marji Turskiej w Krakowie i innym osobom, które ją w tem pożytecznem działaniu poparły.

Panie, zajmujące się tym przemysłem domowym, uczą wyrobu, dostarczają robotnicom materjału, odbierają od nich gotowe guziki, płacą za robotę gotówką i sprzedają towar przy pośrednictwie kupców, lub bezpośrednio konsumentom.

Produkcja zdołała się w ciągu niespełna dwóch lat tak rozszerzyć, że obejmuje już następujące miejscowości: Lwów i w okolicy Lwowa wsi Zubrza i Snopków; w Kołomyjskiem Korszów, Szeparowce i Kniaždwór; w Kałuskiem Cwitów; w Krakowskiem Bieńczyce i Łętownia; miasteczko Olesko, wreszcie Tarnów i przedmieścia.

W każdej z wymienionych powyżej miejscowości pracuje po kilka, a nawet po kilkanaście dziewcząt.

Nadto rozpoczęto wyrabiać guziczki w Basiówce pod Lwowem, Bilczy, Bukowsku, Dubiecku, Gorlicach, Łapszynie, Łubiance, Sanoku i Tyśmienicy. W każdej z tych miejscowości opiekuje się wyrobnicami nauczycielka miejscowej szkoły, lub dwór.

Do wyrobu guziczków potrzebne są kółka z blachy cynkowej, sortymenta złożone z kilkunastu wielkości, perkal i nici. Do samej roboty nie potrzeba żadnych innych przyrządów prócz igły. Dziewczęta wiejskie mogą więc łatwo wyrabiać guziczki, pracując w chwilach wolnych od zajęć domowych, pastuszki przy paszeniu bydła, nawet dzieci, począwszy od 12 lat wieku, mogą się łatwo wyrobem tym, bez szkody dla swych oczu, zajmować.

Dotychczas wyrabia się 13 gatunków guziczków, od nr. 4 do 16, wedle norm w handlu przyjętych.

Ceny guziczków wynoszą od 18 halerzy za tuzin najmniejszych aż do 32 h. za największe; tuzin guzików średniej wielkości kosztuje 20 do 28 halerzy. Za samą robotę bierze robotnica od guziczków nr. 4 do 8 po 8 halerzy, za nr. 9 i 10 po 9 h., za nr. 11 po 10 h., za nr. 12 po 11 h., za nr. 13 i 14 po 12 h., za najwyższe nr. 15 i 16 po 14 halerzy za tuzin.

Daje to ostatecznie dość znaczne zarobki dziewczętom. I tak jedna robotnica w Zubrzy, która robiła cały przeszły rok, zarobiła w styczniu k. 3·84, a w grudniu doprowadziła do k. 15·32 i zarobek jej roczny wynosił k. 118·26. Nie był to jednak zarobek największy. Inna robotnica, pilniejsza, która rozpoczęła wyrób dopiero w czerwcu r. z. zarobiła w pierwszym miesiącu k. 7·18, lecz po półrocznej wprawie doprowadziła zarobek swój do k. 33·70 i cały jej dochód półroczny z wyrobu guziczków doszedł do znacznej wysokości k. 158·22.

Wziąwszy cyfry wszystkich zarobków, oblicza się, że wprawna robotnica, pracując przez 10 godzin dziennie, zarabia przeciętnie około 95 hal. mniej wprawna 65 hal., a dzieci, pracujące tylko w chwilach wolnych od nauki, lub zajęcia przy gospodarstwie, po kilkanaście halerzy na dzień.

Wprawna robotnica robi tuzin guzików, wedle wielkości guzika, niespełna godzinę do półtory godziny, mniej wprawna zaś od 1½ do 2 godzin. W takim razie zarabia wprawna 9 do 10 hal., mniej wprawna 6 do 7 hal. za godzinę — zarobek, w naszych warunkach ekonomicznych, zwłaszcza w porze zimowej, wcale nie do pogardzenia.

Robotnice, które, stale i całymi dniami guziczki robią, nauczyły się już wyrabiać je czysto, umieją prać guziczki i naszywać na papier, za co biorą o 1 hal. na tuzinie więcej.

Do dziewcząt zajmujących się wyrobem guziczków nie ma zastosowania ani ustawa przemysłowa, ani ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadki choroby i nieszczęścia, gdyż jestto w całem tego słowa znaczeniu przemysł domowy.

W ciągu roku 1900, dzięki niezmordowanym staraniom pani Starzyńskiej i niosących jej pomoc osób, wyrobiono we Lwowie i okolicy, w Korszowie, Szeparowcach i Kniaždworze 14.652 tuzinów guziczków różnej wielkości. Wyrobem było zajętych 60 robotnic przez różny okres czasu. Tytułem zarobku wypłacono robotnicom 2103 kor., sprzedano do sklepów za 1403 kor., reszta pozostała w zapasie na rok 1901.

Jestto rezultat, który zasługuje, aby zwrócił na siebie uwagę komisji krajowej dla spraw przemysłowych, wydziału krajowego i w ogóle czynników do popierania przemysłu powołanych. Warto wejść w te zacne usiłowania obywatelskie nad wytworzeniem żywotnego i korzystnego przemysłu domowego i przez komercjalną organizację tegoż w szerszym stylu, zapewnić zarobek ubogim dziewczętom. Gdyby produkcja ta ustaliła się, mogłaby guzikarka w naszych rodzinach wiejskich przyczyniać się niepoślednio do polepszenia ich bytu.

List hr. Tołstoja do cara.

Times ogłasza list, który hr. Leon Tołstoj wystosował z powodu ostatnich rozruchów w Rosji, do cara. List ten brzmi:

„Do cara i jego doradców!

„Więc jeszcze mordy? Jeszcze masakrowania po ulicach? Jeszcze trwoga i zwątpienie, które budzić będą z jednej strony groźby i fałszywe skargi, a z drugiej nienawiść, pragnienie odwetu i ducha negacji?

„Znowu naród rosyjski został rozdzielony na dwa wrogie sobie obozy. Być może, że ruch obecny, jak wszystkie obecne, zostanie zgnieciony za pomocą siły zbrojnej. Ależ także i to jest możliwe, że żołnierze i policjanci, w których rząd pokłada tak wielkie zaufanie, przejrzą, iż posłuszeństwo otrzymanym rozkazom równa się popełnieniu strasznej zbrodni, bratobójstwa, i mogą odmówić posłuszeństwa.

„Ruch ten będzie się w tajemnicy coraz dalej rozszerzał i prędzej, czy później wybuchnie na nowo, ze zdwojoną siłą i pociągnie za sobą jeszcze większe cierpienia i jeszcze większe zbrodnie, aniżeli te, nad któremi już musimy boleć. Dlatego prosimy, aby temu stanowi rzeczy już raz kres położono.“

W dalszym ciągu Tołstoj wylicza te środki, które — jego zdaniem — musiałyby być w tym kierunku użyte. Między innymi kładzie szczególniejszy nacisk na zniesienie uciążliwych podatków, pod którymi jęczy chłop rosyjski, tudzież na zreformowanie ustaw, regulujących stosunki między robotnikami a chlebodawcami. Tołstoj żąda zniesienia ustaw, dotyczących t. z. bezpieczeństwa publicznego, tudzież ograniczenia swobody religijnej. Tołstoj kończy swój list następującemi słowami:

„Apelujemy do Was wszystkich, do cara do członków rady państwa, do ministrów, do osobistości, stojących w pobliżu cara i wogóle do tych wszystkich, którzy mogą dopomódz do tego, aby w społeczeństwie zapanował pokój, aby uwolnić je od cierpień i zbrodni. Zwracamy się do Was, nie jako do członków wrogiego obozu, ale jako do naszych przyjaciół i braci.

„Jest rzeczą niemożliwą, aby w społeczeństwie, którego członkowie są związani wspólnymi interesami, była jedna część takich, którzyby wiedli życie szczęśliwe i pełne zadowolenia, a naprzeciwko nich by stały masy cierpiących. Ludzie nie mogą być szczęśliwi, póki wśród mas roboczych, będących podstawą każdego społeczeństwa, nie będzie panowało zadowolenie. Przyłóżcie rękę do polepszenia bytu tych mas, pomóżcie do dania im większej wolności, do wzmożenia ich oświaty! Wtedy dopiero nasze własne położenie będzie pewne, a Wy sami dopiero wtedy będziecie się czuli prawdziwie szczęśliwymi.

28 (15) maja 1901. *Lew Tołstoj.*“

Nieco jeszcze o Chinach.

Paryż 30 maja.

Znamienny z wielu względów artykuł o sprawach chińskich — pióra dep. Humberta — przynosi *Eclair* tutejszy. Ponieważ można go uważać poniekąd za opinję sfer republikańskich, przeto posyłam w dosłownem brzmieniu ważniejsze zeń ustępy. „Mocarstwa europejskie — pisze tedy dep. Humbert — powzięły, zdaje się, niezłomne już postanowienie co do ewakuacji Chin. Rząd francuski wydał już rozkaz, iżby znaczna część wojsk jego do ojczyzny natychmiast powróciła. Równocześnie około 3000 żołnierzy niemieckich zostało już na okręty wsadzonych i odpłynęło do Europy, a również Anglja ściąga część swoich sił zbrojnych z terytorjum chińskiego. Jak dotychczas, to Niemcy oświadczały się zawsze za dłuższą okupacją. Niedawno jeszcze oświadczył rząd berliński, że jak długo odszkodowanie wojenne nie zostanie przez Chiny wypłacone, nie cofnie stamtąd ani jednego swego żołnierza. Dziś tymczasem Niemcy pierwsze odwołują swe oddziały... Czy to przypisać prostemu kaprysowi cesarza Wilhelma, czy też rząd niemiecki przyszedł istotnie do przekonania, że ta komedja chińska dłużej już trwać nie może?

Półurzędowe pisma niemieckie donoszą, iż dwór chiński tak długo do Pekinu nie powróci, jak długo wojska cudzoziemskie stoją w stolicy. To jest możebne, ale bynajmniej pewnem nie jest, iżby po ustąpieniu wojsk sprzymierzonych z prowincji Peczili, rodzina cesarza do Pekinu powrócić miała. Wiele natomiast powodów przemawia raczej za tem, że to właśnie nie nastąpi. Wobec teraźniejszych połączeń pomiędzy Taku a Pekinem mogłoby dla Europejczyków, gdyby im przybyła ochota do tego, być formalną jeno zabawką, aby pewnego paranku zająć stolicę niespodzianie, prawie bez wystrzału. W takich warunkach jest przecie rzeczą zrozumiałą, że dwór chiński odkłada ustawicznie powrót swój do pałaców cesarskich w Pekinie.

Ugodzony przez prąd elektryczny.

Paryż 1 czerwca.

Znany elektryk tutejszy André Broca zamieścił świeżo w *Revue Scientifique* nadzwyczaj zajmujące szczegóły z własnego doświadczenia z prądem elektrycznym, i ten czyn jego obudzi w całym świecie wielką senzację. Przez przypadkowe zetknięcie się z prądem zmiennym, idącym od przewodu miejskiego w Paryżu, Broca o mało co nie zginął i uratowała go jedynie przytomność umysłu asystenta, który w 3 sekundach zdołał prąd przerwać. Prąd miał napięcie 110 wolt o 42 perjodach w sekundzie, a napięcie to wystarczyło, aby pomiędzy dwoma drutami, o 6 centym. od siebie odległymi, wytwarzać ustawiczne wyładowanie elektryczności.

Zauważyć jeszcze należy, iż skóra ugodzonego nie uległa spaleniu, gdyż trzymał oba wielkie elektrody w rękach. Rzucony przez ogólny skurcz mięśni o ziemię, starał się nieszczęsny z najwyższym wysiłkiem woli wypuścić z rąk elektrody, ale wnet zaniechał tego, jako rzeczy wręcz niewykonalnej. W tej chwili jednak przyszły mu na pamięć znane eksperymenty innych badaczy i rzekł sobie w duchu. „To pochodzi od prądu zmiennego... serce zaraz ustanie mi i będę zgubiony“... Próbował jeszcze zawołać do asystenta: „Przetnij druty!“... lecz zdołał wydobyć z siebie tylko jeden krzyk nieartykułowany.

Gdy leżał na ziemi, stracił wszelką świadomość o tem, że ma ręce i ramiona. Zdawało się mu przytem, jak gdyby ściany tego pokoju nachylały się nań pod kątem 45°, a zabarwione były na zielono — poczem zupełnie utracił przytomność. Asystent, przeciąwszy tymczasem przewód, podniósł badacza z posadzki, któremu też wnet zaczęła przytomność powracać. Nie odczuwał żadnych bolów, za to uczucie bojaźni nie do opisania. Mógł iść wprawdzie, lecz zdawało mu się przytem, jak gdyby miał tylko głowę i nogi, natomiast ani tułowia, ani rąk. Próbował poruszać temi ostatniemi, lecz były jakby zupełnie sparaliżowane. Gdy asystent dotknął się jego ręki, poczuł w niej przejmujące zimno, później uszczypnął go w ramię z całej siły, lecz Broca nie uczuł tego wcale. Wrażliwość mięśni i skóry była przeto kompletnie znieczuloną. Po upływie jednak 3—4 minut, zaczął porażony z lekka poruszać łokciami, a w kwadrans potem mógł wykonać ruch delikatny palcami. Z wielkim mozołem powiodło mu się nawet utrzymać pióro i napisać jedno słowo.

Stopniowo wracała też czułość skóry i mięśni, wszelakoż uczucie wielkiego chłodu

---

(1)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

ROZDZIAŁ I.

Termometr wskazywał 100° (Fahrenh.) w cieniu, a w miejscu gdzie stał człowiek, słońce sypało żarem z nieba, a spękana gorącem ziemia, nie dawała znużonym stopom jego żadnej ochłody. Był płatnym, aby doglądać od wschodu aż do zachodu dwunastu Kafrów i Zulusów, rozbijających bryły ziemi, zawierającej djamenty a chytrych i przebiegłych na ukrywanie znalezionych klejnotów. Nagie ich, czarne, spocone ciała, połyskiwały w białym żarze rozpalonego powietrza, pochylając się miarowo w takt opadających leniwie ku ziemi kilofów. Prócz nich, nic nie widział przed sobą: ani drzewa, ani krzewu, tylko spiekły obszar pustyni i błękitne niebo, zalane powodzią gorejących blasków, które przyćmiewały mu wzrok. W uszach miał tylko turkot wind zanurzających się powolnie po żelaznych prętach w otchłań ziejącej kopalni — a w sercu rozpacz jak noc czarną.

Od sześciu miesięcy żył tem przeklętem, niewolniczem życiem i pełnił bezmyślne obowiązki zwykłego najemnika dlatego, że dla swojej energji, przedsiębiorczości, rozumu i wykształcenia, nie znalazł odpowiedniejszego pola do pracy. Minęły złote czasy, kiedy ludzie bez kapitału i kredytu, przybywający z daleka na Djamentowe pola, mogli uczciwie dorobić się fortuny. Dobiegał już lat czterdziestu, a od siedmnastego roku życia borykał się z biedą i trudnościami wszelkiego rodzaju. Nigdy nie pominął żadnej sposobności dojścia do czegoś, nigdy nie popełnił nieuczciwego czynu, nigdy nie cofał się przed ciężkim trudem, a mimo tego — nie posunął się ani o krok naprzód. Latami całemi marzył, aby się dostać do Kimberley, pasując się wytrwale z wrogim losem w Ameryce, ale wiele czasu upłynęło zanim zdołał zebrać fundusz na drogę. W Australji jego usiłowania dorobienia się majątku nie doprowadziły do niczego; pozostała mu jedyna nadzieja: Kimberley — i ta podtrzymywała jego odwagę w ciężkich chwilach. Odmawiał sobie najniezbędniejszych potrzeb do życia, skąpił na wszystkiem, ciułał grosz do grosza... w końcu ziścił swój zamiar... i ot do jakiego doszedł rezultatu!

Wyobrażał sam siebie kopiącego własnemi rękami w twardym gruncie, na własnej koncesji, uznojonego trudem, ale pełnego nadziei; tymczasem zostały kopalnie rozparcelowane i eksploatowane przez rozmaite towarzystwa i spółki, wśród których pojedyńczy człowiek, jak on, nie mógł nic przedsiębrać na własną rękę. Przekonał się, że Kimberley nie było, jak sobie wystawiał, obozowiskiem górniczem, ale udziałowym targiem, który go obchodził tyle, co kantor wykslowy w New Yorku. Stał się więc tylko jednostką więcej obok setek zawiedzionych Anglików, zmuszony wynajmować się do pracy, aby mieć z czego żyć i przyjął w końcu podrzędne stanowisko dozorcy, nie dające mu żadnych widoków na przyszłość.

A dziś dobiegał czterdziestki i lepszą część życia pozostawił już za sobą...

Przypomniał sobie czasy młodości, kiedy cały świat zdawał się leżeć otworem przed nim. Gdzie się dziś podziała ta młodość pełna wiary, zapału, zwodniczych nadziei? Każdy rok rozwiewał złudzenia... dorzucał gruzów na wieko trumny, w której pogrzebaną została cała jego przeszłość.

— Macho! Spieszcie się! — zawołał na Murzynów. Był to jedyny prawie wyraz przyswojony z miejscowego narzecza, którym potrzebował się posiłkować w tym kraju.

I pytał sam siebie, jak długo jeszcze potrwa ten stan rzeczy i jaki nieprzewidziany obrót koła furtuny wyzwoli go z tego położenia? Pieniędzy nie można się było dorobić, pracując dla drugich, chyba, że się jest na wysokiem stanowisku. Przytem trzeba było mieć szczęście. Zawiadowca miał tysiąc funtów rocznie, choć nie liczył więcej nad jakie lat trzydzieści i wiadomo było wszystkim, że ledwie na parę miesięcy przed zjechaniem na miejsce, obznajomił się z maszynami do przepłukiwania ziemi i z wyglądem nieoszlifowanego kamienia. Zadawał też szyku swojemi szeroko roztwartymi smokingami i błyszczącymi butami, które otrzepywał zawsze spicrutą a na parowe windy patrzał, jakby miały lada chwila wylecieć w powietrze. A jednak już uskładał sobie trochę grosza, za co pojedzie kiedyś używać spoczynku i swobody w Londynie. Ale tamten miał protekcje; brat jego był gdzieś przedtem zawiadowcą i wprawiał go w swoje obowiązki. Eksperci, którzy w krótkich rękawach siedzieli za żelazno okratowanemi oknami, sortując djamenty na białych arkuszach papieru, kiedyś również wycofają się z interesu i pojadą sobie do Anglii; by jednak zostać ekspertem, trzeba było mieć odpowiedni fundusz i znać się na fachu. Handlarze, dorobiwszy się pieniędzy, podążą także do kraju; ale, by zostać kupcem, potrzeba było mieć konsens i złożyć grubą kaucyę. A on...

Anglja! W ciągu dwudziestu dwóch lat włóczęgi po świecie, zaglądał do niej raz jeden tylko na parę dni, po drodze z Ameryki do przylądka Dobrej Nadziei. A tak tęsknił do kraju!... Patrząc na Kafrów i pocąc się w żarze słońca, rozmyślał nad tem, jakby to rozkosznie było teraz płynąć po chłodnej Tamizie, albo przejeżdżać się powozem po oświeconym elektrycznością West-Endzie i zakosztować tego wytwornego wielkoświatowego, a próżniaczego życia, któremu się pożądliwie przyglądał niegdyś z bruku, widząc złotą młodzież stolicy, spieszącą powozami do teatrów, restauracyj i woniejących buduarów pięknych kobiet.

— *Macho!* powtórzył machinalnie, a widząc, że połowa robotników wydaje się nawpół uśpionych, zawołał: Cóż wy sobie myślicie? Zwijajcie się... a żywo!... To nie robota... to marnowanie czasu!

Ton jego i ruchy stały się energiczniejszymi, a choć słowa były niezrozumiałe, robotnicy domyślili się, o co chodzi. Parę razy silniej zamierzyli się kilofami, potem znów popadli w senną ociężałość. Maurycy Blake zwrócił się do jednego z nich, który służył gdzieś za kuchcika i rozumiał nieco po angielsku.

— Powiedz im Tomie, że jak będą się lenić, nie dostaną całej zapłaty w końcu tygodnia.

Tom spełnił rozkaz, a gromada odpowiedziała przeciągle i jednogłośnie.

— Co oni mówią? — zapytał dozorca.

— Mówią, że *Bass* jest sprawiedliwym *baasem*, że mówi mądrze i pięknie i dziękują mu, że nie karci ich *sjambokiem* jak na to zasługują, ani kopie ich nogami, ani rzuca im kamieni na głowę. Mówią, że *baas* jest bardzo dobry.

— Każ im milczeć — rzekł Blake zniecierpliwiony. Niech mi nie łżą w żywe oczy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

trwało w jego organizmie z pół godziny i stawało się nawet bolesne, gdy n. p. dotknął się ręką metalowej linji. Z trudem jeno zawlókł się teraz Broca do swego mieszkania i położył się do łóżka, lecz po upływie 1½ godziny napadła go niesłychanie przykra duszność, jak gdyby atak dychawicy i stan ten trwał ze trzy kwadranse. Jeszcze nazajutrz czuł się Broca, jak zbity i dopiero po upływie 48 godzin ustąpiły wszystkie skutki fatalnego wypadku tego. Przejściowe porażenie można sobie objaśnić działaniem prądu na mózg, albo też prostracją, skutkiem gwałtownego skurczu mięśni, albo wreszcie bezpośrednim działaniem elektryczności na tkanki. Ostatnie to przypuszczenie jest najprawdopodobniejsze, gdyż rozliwość mięśni bywa o tyle dłużej uszkadzana, o ile prąd był silniejszy. Późniejsze przypadłości sercowe były wynikiem tego, że przez gwałtowne podrażnienie mięśni wytworzyły się we krwi rozmaite silne trucizny.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Znany artysta narodowego teatru Krastel, który przebył zapalenie płuc, ma się od wczoraj gorzej. — Słabość Ibsena, znakomitego dramaturga norweskiego budzi poważne obawy. U chorego zauważono znaczny ubytek sił.

Losowanie premji. Wydział krajowy rozpisuje konkurs do losowania czterech premij z fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego. Losowanie odbędzie się dnia 19 lipca 1901, przy którem wygrane będą następujące kwoty: 1 premja 1608 kor., II. premja 1340 kor., III. premja 1072 kor., IV. premja 604 kor. Według statutów fundacji przypuszczeni będą do ciągnienia losów tylko ci czeladnicy, którzy: a) w Królestwie Galicji i Lodomerji lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem są urodzeni i tam przynależni; b) wyznają religję katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku; c) wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikację do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać swego rzemiosła samoistnie; d) wykażą moralne zachowanie się świadectwem, wydanem przez właściwe władze. Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej włącznie do dnia 5 lipca b. r. godziny drugiej po południu wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki wyżej oznaczone.

Do pięknych pań z teatru słów kilka podziękowania za cenny a tak rozkoszny współudział we wczorajszej zabawie kwiatowej, urządzonej w pałacu Mikolascha. Paniom tym należy się duża, duża podzięka, po prostu tak duża, że na jej wyrażenie słów nam braknie. Niechże wystarczą dobre z naszej strony chęci.

Znacie aforyzm, o paniach, które są ozdobą i osią wszech stosunków na świecie, wszędzie, we wszystkiem. Jednym z dalszych, a tak wymownych dowodów tego jest znowu wczorajsza zabawa kwiatowa. O przepysznym jej przebiegu donieśliśmy w porannym numerze. Doskonale się udała, to fakt niezaprzeczony. Dziś mówi o tem Lwów cały. Inne komitety zazdroszczą. — Już to co dziennikarze urządzą, musi się udać okrutnie!... Niech ich... — tak powiadają i mają rację.

Kto się wczoraj w pasażu doskonale nie bawił? Publiczność skompletowana z najwykwintniejszych sfer — najpiękniejsze panie, najbardziej wykwintni panowie, nastrój rozbawienia doprowadzony do maximum. Wogóle przepych na całej linji. Raz to jeszcze podkreśliwszy powracamy znowu do tego, czemu wyżej już zaznaczyli. Całemu powodzeniu winne są panie, które „targowały" przy stolikach. O to mile sercu naszemu wymienienie: pp. Arkawinówna, Bednarzewska, Bohussówna, Esten, Jankowska, Kliszewska, Ładkiewiczówna, Nałęcz, Michnowska, Miłowska, Mrozowska, Ogińska, Dagmar-Pitlówna, Rotterowa, Stachowiczowa, Solska i Węgrzynowa.

Jakże tedy mogła się nie udać zabawa pod protektoratem tak przemiłego zastępu? Ale, że była europejska, to była. Tak się jeszcze we Lwowie nigdy nie bawiono... Wenecja, Nicea, Prater mogą nam takiej zabawy pozazdrościć...

Pożegnanie. Ustępującego dyrektora reprezentacji Tow. wzaj. ubezp., posła W. Gnoińskiego, serdecznie dziś żegnali urzędnicy tej instytucji. Imieniem współpracowników działu ogniowego, przemówił w zastępstwie chorego szefa Szwejkowskiego, p. Ludwik Jedliński, a imieniem urzędników filji wzaj. kredytu, naczelnik Bolesław Lewicki, który po dłuższem przemówieniu, wręczył dyr. Gnoińskiemu piękne album, z podpisami urzędników i portretem dyrektora, wykonanym przez art. malarza J. Köhlera. Rozrzewniony dyrektor serdecznie dziękował gremium urzędników, zapewniając, że szczerą sympatję zachowuje dla nich w swem sercu.

W sprawie likwidacji Banku kredytowego otrzymujemy następujące pismo: Z powodu niezupełnych, a w niektórych dziennikach nawet bałamutnych sprawozdań o mem wystąpieniu na walnem zebraniu Banku kred. w likw., proszę Szanowną Redakcję o skonstatowanie faktu, że: 1. Zaznaczyłem jedynie, iż nie jest korzystnem dla kraju wszczynanie publicznych sporów przed wyczerpaniem w tej sprawie wszystkich środków pojednania w drodze obywatelskiej prywatnej. 2. Zachęcałem obie strony do poufnego porozumienia podczas zebrania, a sprzeciwiłem się zrywaniu pośrednio przed załatwieniem porządku dziennego. 3. Skonstatowałem, że zaostrzona dyskusja i publiczne rzucanie zarzutów swoim ludziom, zwłaszcza w takich chwilach, utrudnia sytuację i nie prowadzi do zgody. 4. Przemawiałem energicznie za kandydaturą do komitetu likw. ks. Władysława Sapiehy, jako pojednawczą i dla obu stron pożądaną, poczem też ks. Wł. Sapieha został jednogłośnie wybranym. *Ludwik Rammelt.*

Na premierę opery „Manru", przyjechali do Lwowa, jako sprawozdawcy muzyczni, p. Juljusz Szopski (*Czas*) i p. Aleksander Orłowski (*Nowa Reforma*).

Koncert muzyki wojskowej 15 pp. odbędzie się dziś przed namiestnictwem o godzinie 6 wieczorem.

Usiłowane samobójstwo. Na torze kolejowym za rogatką gródecką, znaleziono onegdaj młodą kobietę, leżącą nieprzytomnie. Kobieta ta miała zgruchotane dwa palce i jeden bok silnie stłuczony. Natychmiast zawezwano stację ratunkową, która ją odwiozła do szpitala. Katarzyna Ch..., wdowa po nauczycielu — według zeznań świadków — usiłowała rzucić się pod przejeżdżający pociąg, została jednak odtrącona przez lokomotywę.

Napad żołnierzy. Jan Zaleski, czeladnik masarski, wybrał się wczoraj ze swą narzeczoną, Marysą Paradnik, na zabawę „za drag". W drodze jednak zostali napadnięci przez kilku żołnierzy, którzy usiłowali Marję odbić Zaleskiemu. Zaleski począł ją bronić za co otrzymał silny policzek od jednego z żołnierzy. Nie został mu dłużnym, lecz srogo to przepłacił. W tej bowiem chwili inny ciął go szablą w głowę, a gdy Z. począł uciekać, także i w plecy. Rany to bardzo ciężkie i cud sprawił chyba, że nie śmiertelne.

Zmiana obrządku. Z Nowego Miasta (dekanat dobromilski, djecezja przemyska) donoszą *Ruślanowi*, że 108 tamecznych Rusinów przeszło na obrządek rzymsko katolicki.

Do naśladowania. Pisma czeskie potępiają jednomyślnie dyrekcję teatru narodowego, że pozwoliła śpiewać polskiej artystce pani Wandzie Radkiewiczównej po polsku partję Amneris. *Politik* nawet pisze, że kto dba o cele artystyczne i narodowe przybytku sztuki, nie może na coś podobnego się zgodzić! Za to u nas rzecz tę osądza się inaczej — niestety!

200-tną rocznicę zgonu Rudigera hr. Starhemberga, komendanta Wiednia z r. 1683, święcono uroczystą mszą w kościele t. zw. szkockim, gdzie leżą pochowane jego zwłoki. Naturalnie, że pisma wiedeńskie przy tej sposobności ani słowem nie wspominają, komu właściwie Wiedeń ocalenie zawdzięcza!

Tragiczną śmierć znalazła we falach bawarskiego jeziora Walchensee para młodych ludzi. On nazywał się Willfried i był aktorem, ona Ida von Spurner, młoda córka podpułkownika. Przeszkody stawiane ich miłości, popchnęły młodą parę do samobójstwa. Oboje wyjechali na jezioro, na którem rozegrał się dramat. Willfried zastrzelił swą ukochaną, a później siebie. Nazajutrz rybacy przytrzymali łódź z dwoma trupami.

Fałszywe pogłoski. *Słowo* warszawskie pomieszcza wyjątek z listu ks. prałata Moszczyńskiego, pisanego do bratanka ks. kardynała Ledóchowskiego, zaprzeczający pojawiającym się od czasu do czasu pogłoskom, dotyczącym zdrowia ks. kardynała i ustąpieniu jego z Propagandy. Z listu tego przytaczamy następujący ustęp:

„Dziś wziąłem się do pióra z tej przyczyny, że dzienniki ponownie zajmują się ks. kardynałem, a puszczając najdziwaczniejsze o jego osobie wiadomości, mogą w ten sposób zaniepokoić osoby eminencji oddane, a zwłaszcza członków jego rodziny. Donoszę przeto p. hrabiemu, że zdrowie eminencji jest w ogóle bardzo dobre; ks. kardynał wygląda znakomicie, a mimo podeszłego wieku, dość ma sił do wypełniania trudnych obowiązków prefekta Propagandy. Jedynie oczy mu nie dopisują, a to z powodu katarakty, która na obu oczach się zawiązała i zwolna dojrzewa. Wszystko przytem normalnie postępuje i mamy nadzieję, że jeszcze w tym roku będzie można tutaj w Rzymie do operacji przystąpić. Operacji tej ma dokonać dr. Parisoti, słynny okulista rzymski, dobry katolik, uczeń naszego Gałęzowskiego. O ustąpieniu eminencji z Propagandy, ani dodaniu mu pomocnika w osobie innego kardynała, mowy wcale nie ma, a wszystkie nowinki w tej sprawie, w świat puszczane, to wymysł dziennikarzy, którzy z zasady do nas wstępu nie mają".

Zwinięcie „Ateneum". Pisma warszawskie pomieszczają następujący komunikat, podpisany przez prof. Włodzimierza Spasowicza: „Mam zaszczyt prosić o podanie do wiadomości publicznej, że od dnia 1 lipca r. b. wydawnictwo miesięcznika *Ateneum* ustaje. Prenumeratorom, którzy wnieśli przedpłatę poza dzień 1 lipca r. b., administracja *Ateneum* takową zwraca".

W związku z tem pozostaje fakt ustąpienia p. Ignacego Chrzanowskiego, dotychczasowego redaktora *Ateneum*, z zajmowanego stanowiska. *Ateneum* wychodziło przez 26 lat i było ważnym i użytecznym posterunkiem naukowym. Z dziejami jego związane są nazwiska ludzi, zasłużonych bardzo w naszej nauce i literaturze, nazwisk takich, jak Chmielowski, Łaguna, Smoleński, Brykner, Karłowicz i wiele, wiele innych.

Z Karolowych warów donoszą, że bawi tam obecnie (w dniu 4 czerwca) 9448 osób, a więc o 928 więcej, aniżeli w tym samym dniu roku zeszłego. Onegdaj szalała w Karlsbadzie ogromna burza z gradem, który w plantacjach, ogrodach i lasach poczynił ogromne szkody. W lasach obalił wiatr około trzysta drzew; kanały nie mogąc pomieścić masy wód, pękły w dwóch miejscach.

Pożar. Z Antwerpji telegrafują nam: Powstał tu pożar w magazynie cłowym, w którym nagromadzone były konserwy, tytoń i inne towary. Pożar przybrał ogromne rozmiary i groził rozszerzeniem się na inne także budynki. Wieczorem powiodło się jednak go zlokalizować. Kilku członków straży ogniowej odniosło rany.

Szkody, wyrządzone pożarem, oceniają na 70 miljonów.

Korespondencja od redakcji. *P. Jan Sękowski w Staruni.* Sprostowanie na podstawie § 19, może nadesłać tylko osoba, o której w artykule była mowa.

Z kraju.

Barczków, powiat bocheński. (*Śmierć podczas kąpieli*). Tutejszy mieszkaniec Stanisław Kubik, wyszedł onegdaj z domu z zamiarem wykąpania się w Wiśle. Zaledwie jednak znalazł się w wodzie, porwały go bystre fale rzeki i uniosły na głębinę, gdzie utonął. Jakkolwiek pospieszono mu natychmiast z pomocą i wydobyto go z wody, nie udało się już przyprowadzić nieszczęśliwego do życia. (*a. k.*)

Chrzanów. (*Niezwykła zbrodnia*). Onegdaj w południe, w środku rynku, popełniono niezwykłą i zuchwałą zbrodnię. Erazm Palka, 19 letni chłopak, syn rzeźnika, awanturnik, kilkakrotnie przez lekarzy badany, co do stanu umysłowego, uznany jednak za normalnego, zamordował nożem rzeźnickim mieszczanina Jana Bilisza, a żonę jego śmiertelnie poranił. Palka spotkawszy na rynku Balisza, wyciągnął nagle nóż i pchnął nim go w okolicę serca tak silnie, że Balisz padł trupem natychmiast. Zanim obecni mieli czas ochłonąć z przerażenia, zbrodniarz rzucił się na spieszącą ku swemu mężowi żonę Balisza i zadał jej trzy pchnięcia: w głowę, koło serca i koło szyi. Baliszowa skrwawiona rzuciła się z krzykiem do ucieczki, lecz po kilku minutach padła bez przytomności. Przyczyną były niesnaski.

Dębów, powiat przeworski. (*Samobójstwo zastępcy wójta*). Onegdaj pozbawił się tu życia przez powieszenie się na sznurze we własnej stodole zastępca wójta naszej wsi, Józef Henclik. Przyczyną samobójstwa był silny rozstrój nerwowy, który u samobójcy już od dłuższego czasu dawał się spostrzegać. (*mer*)

Kołodziejówka, powiat skałacki. (*Ofiary własnej nieostrożności*). Dnia 28 maja około godziny 9 wieczorem udał się tutejszy włośnianin Wasyl Hajdamacha z 13 letnią swą córką Marją na grunta gminne, celem nabrania gliny. W chwili, gdy oboje zajęci byli kopaniem, kawał gliny oderwał się i zasypał ich na śmierć. (*g. n.*)

Krzywa, powiat ropczycki. (*Śmierć dziecka z braku nadzoru*). Włościanie tutejsi Wojciech i Marja Siwi, udając się onegdaj w pole, pozostawili w domu bez dozoru swoją dwa lata liczącą córkę Zofję. Dziecko w niewytłómaczony sposób dostało się nad tutejszy staw, gdzie prawdopodobnie, usunąwszy się z ziemią brzegu, wpadło do wody i utonęło. (*l. r.*)

Medowa, powiat brzeżański. (*Pod kopytem końskiem*). Włościanin tutejszy 26 letni Paweł Werbowski, wszedłszy onegdaj do stajni, celem dania obroku koniom, tak nieszczęśliwie uderzony został przez jednego z nich kopytem w głowę, że na miejscu wyzionął ducha. (*kl.-cki*)

Niżniów, powiat tłumacki. (*Znalezienie zwłok topielca*). Topielcem, którego zwłoki znaleziono przed kilku dniami, pomiędzy Niżniowem, a Nowosiółką — o czem wam donosiłem — był 26 letni włościanin z Dołhego Piotr Chomica. Znikł on z domu jeszcze w dniu 18 maja br. i prawdopodobnie, jak przypuszcza rodzina, popełnił samobójstwo w przystępie pomięszania zmysłów. (*k. z*)

Zawałów. Dr. Damian Sawczak, poseł na sejm krajowy, członek wydziału krajowego, zdawał tu dnia 29 maja br. sprawę ze swych czynności poselskich. Zebrało się 150 włościan i kilkanaście osób z inteligencji ruskiej. Z Polaków był obecny dr. Walewski, poseł do rady państwa i tego powołano na przewodniczącego, gdy ks. Huzar, paroch miejscowy, przewodnictwa nie przyjął. Sprawozdawca mówił wyłącznie o potrzebach ekonomicznych stanu włościańskiego. W ciągu dyskusji, jaka się wywiązała po jego przemówieniu, włościanie poruszali również sprawy ekonomiczne i wypowiadali swe żale natury czysto lokalnej.

Zbaraż. (*Wizytacja biskupia*). Dnia 3 bm. zawitał do nas ks. arcybiskup Weber. Przy bramie powitalnej, wspaniale ozdobionej flagami, wieńcami i kwiatami, oczekiwała go dziatwa szkoły, tworząc szpaler, wśród którego, dzięki zabiegom niestrudzonego burmistrza p. Raciborskiego, panował największy ład i porządek. U bramy powitalnej ustawiło się duchowieństwo z procesją, dalej oficerowie 9 pułku dragonów, urzędnicy państwowi i inteligencja miejscowa i okoliczna. Naprzeciw gościa wyruszyła banderja, składająca się z kilkudziesięciu mieszczan, świątecznie odzianych. O godzinie 5 popołudniu uderzono w dzwony. Wnet też przybył ks. arcybiskup i wkrótce rozpoczęły się powitania ceremonialne. Dnia 4 b. m. popołudniu udał się ks. biskup Weber do Jezierny.

Złoczów. (*Zjazd sokoli*). W niedzielę odbył się w Złoczowie zlot sokoli okręgu tarnopolskiego. Zjechało się około 100 druhów z 11 gniazd. Na dworcu witał przybyłych prezes „Sokoła" złoczowskiego. — Po odbyciu próbnych ćwiczeń na boisku udano się w pochodzie do kościoła na nabożeństwo, a potem pod pomnik Mickiewicza.

Nastąpiło zebranie w sali magistrackiej, gdzie powitał gości imieniem miasta zastępca burmistrza. Ze strony sokolstwa odpowiedział delegat związku druh Durski. — Gmachu własnego „Sokół" złoczowski jeszcze nie posiada; za to dano mu do dyspozycji obszerną i piękną salę towarzystwa teatru amatorskiego i tam też odbył się wspólny obiad, przeplatany mnóstwem toastów przy dźwiękach muzyki miejskiej.

Po południu liczne zastępy publiczności przybyły na „Kępy", gdzie odbył się festyn, którego punktem kulminacyjnym były ćwiczenia. Prowadził je naczelnik okręgowy, weteran w sprawach gimnastyki, druh Szytyliński; musztrą dyrygował druh Domaradzki, a okazicielem był druh Solarski. Na produkcje złożyły się: ćwiczenia wolne w takt muzyki (5 obrazów), ćwiczenia zastępowe na przyrządach i piramidy. Wszystko wypadło bardzo dobrze, czego dowodem były przeciągłe oklaski licznie zgromadzonej publiczności.

Wieczorem w sali teatralnej odbyła się uczta, lecz wnet zjawiły się piękne panie i... zaimprowizowano tańce; zabawa ochocza, prawdziwie sokola, przeciągnęła się do godziny 2 w nocy, poczem brać rozjechała się do domów.

Ciekawa obraza majestatu. Przed sądem berlińskim stanął poddany austrjacki Szewczyk, oskarżony o obrazę majestatu cesarza niemieckiego. Pewnego dnia zabawiał się Szewczyk w restauracji w towarzystwie byłego austrjackiego poddanego, który przyjął poddaństwo niemieckie. Ten ostatni zaczął wychwalać cesarza Wilhelma, Szewczyk zaś cesarza Franciszka Józefa. Powstał spór i podrażniony Szewczyk w zapole oratorskim dał niemieckiemu cesarzowi *eine sehr despectirliche Bezeichnung* — jak się dyplomatycznie niemieckie pisma wyrażają. Monarchista niemiecki zaskarżył Szewczyka, który w uwzględnieniu łagodzących okoliczności otrzymał dwa miesiące więzienia.

Otwarcie wielkiej pływalni w Zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) nastąpiło dziś o godz. 6 rano. Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje 25 ct. w abonamencie tylko 20 ct.

* **Colosseum Thorna.** Program nowości. The Nesadsons, muzykalni kamieniarze paryscy. The A. Paolis, ekscentryczni akrobaci z pudlem Caro. L'Effer, francuski komik grotesque. Trio de Fidardy, komicy, akrobaci i fantaści. Kiss i Sarwaseki, (3 panie 2 panów), węgierskie śpiewy i tańce narodowe. Abs-Avello, i Miss Catharina, produkcje gimnastyczne par excellence. Hera, żongler. Siostry Schaefer, duetystki. International Asta Trio, naśladowcy dzwonów i śpiewacy serenad. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9. Ceny zwykłe.

* **Nowy program w Colosseum,** zawiera kilka oryginalnych i godnych widzenia numerów, z pomiędzy których odznaczają się brukarze paryscy Nesadsons, wydobywający z kamieni i narzędzi kamieniarskich, najpiękniejsze melodje. Znakomity jest pies akrobaty dwójki Paolis, francuski komik L'Effer bawi wesoło swoimi tańcami i transformacjami, a trupa Fidardy jest niezrównaną w swoich ekscentrycznych produkcjach akrobatycznych.

* **Związek katolickich towarzystw** i zakładów dobroczynnych poleca dobroczynności publicznej I. W., wdowę po urzędniku, bez pensji, matkę dwojga małych dzieci, której dla założenia pralni brak funduszu około 150 kor. Przez umożliwienie założenia pralni uratowałoby się tę inteligentną rodzinę od nędzy. Ofiary przyjmuje Związek (Lwów, Rynek l. 30).

* **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia przemysłowego krawców i kuśnierzy, odbędzie się w niedzielę dnia 9 czerwca b. r. o godzinie 3 popołudniu. Ogólny stan majątku Stowarz. tego wynosi z końcem roku ubiegłego 16 531 kor.

Zmarli:

Józef Rogala Kiciński, członek rządu narodowego i uczestnik powstania z roku 1863, zmarł we Lwowie w Zakładzie im. Bilińskiego, przeżywszy 88 lat.

Stanisław Zaczek, słuchacz praw, były członek wydziału lwowskiej Czytelni akademickiej, zmarł w Połtwi, przeżywszy lat 28.

W Krakowie zmarł Leon Faustyn Osberger, kontrolor techniczny dyrekcji skarbu, w 40 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Jutro w sobotę po raz pierwszy „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego; słowa dra A. Nossiga.

Z teatru krakowskiego. W sobotę dnia 8 b. m. wystawioną zostanie na scenie krakowskiej po raz pierwszy sztuka głośnego pisarza norweskiego Knuta Hamsuna pt. „U wrót". Dotąd znane nam były z polskich przekładów tylko powieści znakomitego pisarza; teatr krakowski jest pierwszą ze scen polskich, która pokusiła się o wystawienie jego dramatu.

„Goplana" Żeleńskiego, wznowiona w tym sezonie w warszawskiej operze, z nową obsadą roli Kirkora (Florjański), doznała entuzjastycznego przyjęcia tak przez publiczność po raz 43 zapełniającą na „Goplanie" w Warszawie Teatr wielki, jak przez prasę. Obszerne krytyki zamieścili między innymi: Zygmunt Noskowski i Poliński, zgodnie podnosząc melodyjność i fakturę tej wspaniałej opery, oraz wyborne wykonanie pod batutą E. Młynarskiego.

„Janek" ma być wystawiony w Warszawie w sezonie zimowym z wyborną obsadą.

Rękopis Moniuszki. W Wilnie odnaleziono obecnie orkiestrowy rękopis „Halki", sporządzony przez samego jej twórcę. Jestto mały *in folio*, zawierające siedmdziesiąt kilka kartek; akty: drugi i czwarty nie są obrobione głosowo. Rękopis zostanie złożony w zbiorach warszawskiej sekcji Moniuszkowskiej.

„Przeglądu prawa i administracji", wychodzącego we Lwowie, pod redakcją prof. dra Ernesta Tilla, wyszedł zeszyt VI.

„Głos rolniczy", nr. 10, pismo popularne, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego, wyszedł 30 maja w Tarnowie.

O Mickiewiczu zamieścił obszerny, bo przez dwadzieścia dwuszpaltowych stronic ciągnący się artykuł, miesięcznik hiszpański *Emporium americano*, wychodzący we Włoszech z przeznaczeniem dla Ameryki południowej. Autorem artykułu jest wyborny znawca naszej literatury i szczery przyjaciel Polaków adwokat Attilio Begey z Turynu, zdobi zaś ów artykuł 27 ilustracyj, między temi kilka mniej znanych wizerunków osób i miejscowości, jak np. portret Towiańskiego, wykonany przez W. Wańkowicza, portret zaprzyjaźnionego z Mickiewiczem emigranta włoskiego J. B. Scorazziego, wreszcie dwa widoki Antoszwińca (miejsca urodzenia Towiańskiego) i kompozycję A. Oleszczyńskiego, przedstawiającą Mickiewicza na łożu śmierci.

Nowela Elizy Orzeszkowej p. t. „Krzak bzu" wydrukowaną została w przekładzie rosyjskim w *Siew. Zap. Słowie.*

1.000 numer. Popularny *Wszechświat*, wychodzący w Warszawie, tygodnik poświęcony naukom przyrodniczym, obchodził w tych dniach małą uroczystość jubileuszową z okazji wydania tysiącznego numeru. Wkrótce dobiegnie do końca 20 lecie pożytecznej pracy tego pisma, a jest to już okres czasu, świadczący o wytrwałości redakcji, gdy się zważy, jak trudną jest u nas jeszcze popularyzacja nauk.

Wystawa ornamentyki arabskiej otwartą została w salonach redakcji *Chimery* w Warszawie. Jest to piąta z rzędu oryginalna wystawa artystyczna, urządzona przez redakcję wspomnianego pisma.

Dzienniczek bibljograficzny. Nowe książki, otrzymane przez Księgarnię polską we Lwowie:

Astronomja, czyli nauka o wszechświecie, podług K. Flammariona opracowała K. T. Z licznemi rycinami, 60 h.

Bardzki B. Cztery nauki gospodarskie dla włościan. O uprawie roli i łąk. O płodozmianie. O nawozach stajennych, sztucznych i ziołowych. 80 halerzy.

Deotyma. Branki w jassyrze, powieść historyczna. Wydanie drugie, tom I. 5 k. 20 h.

Gawalewicz M. Warszawa. Powieść społeczno-obyczajowa 3 tomy. 8 k.

Gorzycki dr. K. Zarys społecznej historji państwa polskiego. 6 k.

Heine H. Romanzero. Przełożył i objaśnieniami uzupełnił A. Urbański. 96 h.

Krzyżanowski dr. E. Leki domowe, zastosowane w chorobach ludzkich. Drugie przejrzane i uzupełn. wydanie. 3 k. 20 h.

Łoziński W. Szaraczek i Karmazyn. Powieść. 1 k. 20 h.

Nałkowski W. Ziemia i człowiek. Szkice i studja geograficzne. 4 k. 70 h.

Niklewicz K. (Lotoć). Wspomnienia z Meksyku. Meksyk za panowania Maksymiljana I 1864 do 1868, 2 tomy. Wyd. II 4 k. 20 h.

Poradnik dla samouków. Cz. I, wydanie 2 przerobione i uzupełnione. Matematyka. Nauki przyrodnicze. Opracowane przez 20 specjalistów. 3 k. W oprawie 4 k.

Ribot Th. Współczesna psychologja niemiecka, przekład W. M. Kozłowskiego i S. Bartoszewicza. 2 k. 60 h.

Rościszewski M. Przemysł gospodarski. Utrwalenie zapasów spożywczych, przetwory owocowe, mleczne i mięsne. Konserwy i marynaty. Praktyczny podręcznik dla gospodarstw miejskich i wiejskich. Wypróbowane sposoby powiększenia dochodów gospodarskich na drodze przemysłu i handlu. Z 20 rysunkami w tekście. Podług Simonionki. W oprawie 2 k.

Röse. Jak pielęgnować zęby i usta. Z V wydania niemieckiego przełożył P. Klein. Z 38 rysunkami w tekście. 2 k.

Ruskin J. O skarbach królewskich. Spolszczyła M. hr. Walewska. 1 k. 20 h.

Słuszkiewicz Zdz. Ustawa z dnia 23 czerwca 1881. Nr. 62. Dz. W. p. O handlu napojami wyskokowymi, ich wyszynku i drobnej sprzedaży. (Ustawa szynkowa). 1 k. 50 h.

Walewska C. Bez duszy. Fantazja powieściowa. 3 k. 20 h.

Weigelt. Jak się mamy żywić, czyli pożytek pokarmów. Tłómaczył Chwat-Czyński. 1 k. 5 h.

Żuławski J. Poezje. I wydanie nowe, wybrane. Z portretem autora, rysunku St. Wyspiańskiego. 2 k. 60 h.

Ceny książek podane są bez kosztu przesyłki pocztowej na prowincję.

Budowa tanich domów dla urzędników we Lwowie.

Wysoki czynsz dzierżawny, jaki opłaca się za najem pomieszkania we Lwowie, jest wydatkiem bardzo dotkliwym, czego niewątpliwie nie potrzeba dowodzić. Wydatek to niemały, a najmniej chyba produktywny; cały szereg lat płaci się za najęte pomieszkanie i ostatecznie nic się na przyszłość z tego niema. Gdyby ten czynsz można zamienić na spłatę ratalną nabytego na własność domu, iluż to ludzi niezamożnych po pewnym czasie zapewniłoby sobie na stare lata własny dach nad głową, własną realność, co stanowiłaby zaoszczędzony niejako majątek!

Więc też niejeden z czytelników z zadowoleniem przyjmie wiadomość, iż przy współudziale pewnej, wielkiej instytucji finansowej powstało w naszem mieście przedsiębiorstwo, które postanowiło budować domki mieszkalne dla urzędników, pobierających stałe pensje roczne. Bliższe szczegóły tego projektu tak się przedstawiają:

Rodzina urzędnicza pragnie, zamiast przez całe życie opłacać najem pomieszkania, — przyjść do własnego domu. W tym celu zawiera kontrakt z wymienionem przedsiębiorstwem, które daje jej do wyboru parcelę na Nowym Świecie przy ulicy 29 listopada o powierzchni 150—200 sążni kwadratowych i zobowiązuje się własnymi funduszami wybudować dla niej tutaj dom o żądanym rozkładzie ubikacyj, oraz założyć przy nim ogródek. Do dziesięciu dni po zgłoszeniu się, otrzyma interesent do przejrzenia wykonany plan odnośnego budynku wraz z kosztorysem.

W razie przyjęcia planu i zgodzenia się na ceny kosztorysowe, kontrahent składa w gotówce trzecią część ceny kosztorysowej, zobowiązując się zarazem do spłaty reszty ceny kupna w ratach półrocznych z dołu, w stosunku opłacanego obecnie czynszu za wynajęte pomieszkanie. Jeżeli nabywca złoży gotówką wyższą sumę, niż jedną trzecią kosztorysu, natenczas oczywiście raty półroczne wyniosą mniejszą kwotę.

Przedsiębiorstwo wybuduje dom i odda właścicielowi najpóźniej do 1 czerwca 1902. Niespłaconą jednak należytość zaintabuluje na realności, jako dług właściciela, który umarzać się będzie stopniowemi ratami.

Przy zawieraniu kontraktu właściciel musi jeszcze przyjąć zastrzeżenie, iż w przeciągu pierwszych lat pięciu nie wolno mu będzie sprzedać realności bez zezwolenia instytucji finansowej.

Projektowane domki będą gustowne i wygodne, a w cenie zastosowane nawet do stosunków ludzi niezamożnych, albowiem już za 5.000 koron można przyjść do posiadania własnej realności, nie wydając więcej, niż dzisiaj płaci się za najem pomieszkania.

Zdaje się, iż rzecz sama mówi za siebie i byłoby zbytecznem wykazywać dobrodziejstwo tego przedsięwzięcia. Jest to nietylko zaoszczędzenie pieniędzy, wydawanych dzisiaj na najem mieszkania i uniknięcie tych wszystkich wydatków, jakie łączą się z częstem w lat szeregu przeprowadzaniem się z jednej kamienicy do drugiej, gdzie człowiek zawsze czuje się być komornikiem, ale jest to zarazem rozumne i na zdrowej zasadzie oparte zabezpieczenie sobie wygody i mająteczku na stare lata dla siebie i dla rodziny.

Z uwagi na cel dobra publicznego, Administracja *Dziennika Polskiego* podejmuje się udzielać wszelkich informacyj bliższych i do niej też należy nadsyłać zgłoszenia.

Kradzież w urzędzie podatkowym.

Stanisławów 5 czerwca.

Rozprawie przeciw byłemu kontrolorowi podatkowemu Litwinowiczowi, oskarżonemu o kradzież pieniędzy podatkowych, przewodniczy radca p. Karanowicz, wotantami są radcy pp. Scherf i Kafliński, oskarża prokurator p. Schneider, broni Litwinowicza adw. dr. Jurkiewicz. Na ławie przysięgłych zasiadają żydzi i włościanie.

Litwinowicz, przesłuchiwany, przeczy wszystkiemu. Żył wprawdzie dość dobrze, może nawet wystawnie, ale na to miał dochody od ojca, a prócz tego wziął po żonie dość duży posag. W karty, jeśli grywał, to przeważnie grał preferansa; ferbla nie umiał, lecz dopiero zaczął się uczyć przy końcu i grał kilka razy. Do kradzieży nie przyznaje się i nie wie, kogo ma o nią posądzać. Stara się wykazać swoje *alibi*, a mianowicie, że wieczorem dnia tego, kiedy spełniono kradzież był w towarzystwie u Ritzera, a potem poszedł spać wprost do domu.

We środę rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków, których powołano do rozprawy w li-

czbie około 40. Są to przeważnie urzędnicy podatkowi, inspektorowie podatkowi, dalej starosta tłumacki hr. Dzieduszycki, starszy komisarz powiatowy Bartoszewski, potem cały szereg sług, woźnych, sąsiadów oskarżonego itd. Zeznania świadków nie obciążają bynajmniej oskarżonego choć bardzo mało przyczyniają się do wyjaśnienia sytuacji. Wynika z nich, że oskarżony żył wprawdzie wystawnie, ale to życie tłómaczono sobie w mieście tem, iż był zamożnym. Jego przełożeni charakteryzują go jako urzędnika niedbałego, jego koledzy twierdzą, że L. był dobrym urzędnikiem. Poborca Gilewski był chorym nerwowo i chwilami choroba jego przypominała obłęd. On to ciągle oskarżonego posądzał. Żaden ze świadków nie posądza Litwinowicza o popełnienie tej kradzieży albo przynajmniej stanowczo posądzać go nie może. Jego *alibi* potwierdzają zeznania żony i nadkomisarza Bartoszewskiego, który twierdzi stanowczo, że Litwinowicz tego wieczora nie wydalał się z lokalu Ritzera, gdzie był na kolacji. Przesłuchani inspektorowie podatkowi omawiają szeroko sposób, przeprowadzania szkontrum i nie umieją wytłómaczyć, w jaki sposób szkontrum wypadło dobrze, pomimo, że brakowało dwu skradzionych obligacyj. W ogóle wychodzi na jaw wielka niedołężność przy przeprowadzaniu szkontrów w tłumackim urzędzie podatkowym.

Ciekawość budzą zeznania żony oskarżonego p. Fanny Litwinowiczowej, która pomimo uwagi przewodniczącego, że może się uwolnić od świadectwa, oświadcza, że chce zeznawać. Po zaprzysiężeniu opowiada (po niemiecku), że poślubiona jest od r. 1887, wniosła mężowi 5000 zł. gotówką, tytułem posagu. Po śmierci swego ojca dostała około 400 zł., a nadto od matki dostaje zwykle po kilkaset zł. W dniu przed kradzieżą przyszedł mąż około godz. 8 z biura do domu, dokąd jeszcze przedtem przyniósł był woźny klucze. Mąż bawił w domu około pół godziny, kazał jej się zebrać, sam wyszedł z domu na parę minut, poczem wrócił, a zaraz po nim przyszedł nadkomisarz Bartoszewski. Z domu udali się wszyscy do Ritzera handlu na kolację. Siedzieli tam do godz. 10 w nocy, przyczem mąż ani na chwilę nie wydalał się.

Gdy wrócili do domu zastali dra Richtera, który konsultował ich chore dziecko. Dr. Richter wkrótce wyszedł a mąż, położył się spać. Wie o tem stanowczo, że mąż nie wydalał się z domu przez całą noc, bo ile razy wstawała w nocy do dzieci, widziała, że mąż śpi.

Rano zbudziła ją sługa, oznajmiając, że w urzędzie podatkowym popełniono kradzież. Nie wie o tem, czy mąż zgubił klucz i czy dał dorabiać inny. Duplikaty i tryplikaty kluczów przechowywała w szafie pod bielizną, a mąż nigdy przez 5 lat od niej tych kluczów nie żądał. Brata męża zna, był u nich na 3 lub 4 tygodnie przed kradzieżą z wizytą, drugi raz przyjechał po kradzieży, na jej wezwanie telegraficzne.

Najważniejszym i najbardziej oczekiwanym świadkiem jest b. poborca Gilewski, który żył w niezgodzie z Litwinowiczem i często go oskarżał przed starostą.

Obrońca, dr. Jurkiewicz, sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, motywując to tem, że świadek cierpi na silną, z obłędem graniczącą chorobę nerwową i że jest osobistym wrogiem oskarżonego. Prokurator żąda zaprzysiężenia świadka. Trybunał udaje się na naradę, a po 5 minutach wraca i ogłasza uchwałę, ażeby świadka nie zaprzysiądz.

Świadek Gilewski twierdzi, że wprawdzie nie może oskarżonemu zarzucić malwersacji, lub kradzieży, ale, że rachunki były źle porobione.

Przewodniczący. Czy pan poborca miałeś klucz od górnych, czy od dolnych drzwiczek kasy?

Świadek. Tego nie pamiętam.

Przew. Jakto? Przecież przez trzy lata otwierałeś pan codziennie kasę i nie pamiętasz pan teraz takiej drobnostki.

Świadek. Jestem nerwowo chory. Zresztą nie zwracałem na to uwagi.

W dalszym ciągu świadek Gilewski powołuje się na poprzednie zeznania złożone w śledztwie, twierdząc, że wtedy lepiej pamiętał. Opowiada dokładnie, jak postępował przy zamykaniu kasy i o stosunku swoim do Litwinowicza. Obcował z nim bardzo mało i oskarżony często go obrażał.

Wbrew oczekiwaniu, zeznania tego świadka nie przyczyniają się do wyświetlenia sytuacji.

Nic nowego nie przynoszą zeznania świadka Katarzyny Błażewskiej, która w owym czasie służyła u Litwinowicza.

Świadek Michał Kunowski, ślusarz z Tłumacza, zeznaje, że na 3 dni przed kradzieżą zamówił oskarżony u niego klucz do kasy. Gdy świadek klucz przymierzał była kasa zamknięta.

Inaczej zeznaje inny świadek Ludwik Siennicki, stróż urzędu podat., który twierdzi, że w chwili przymierzania klucza, kasa była otwarta, a przy niej znajdował się tylko Litwinowicz i Kunowski; oficjał Biener, zastępujący wówczas kontrolora, był w trzecim pokoju.

Przeczy temu skonfrontowany z Siennickim Kunowski, a także Biener oświadcza, że to jest kłamstwem.

Prokurator p. Schneider zastrzega sobie ściganie świadków Bienera i Kunowskiego za oszczerstwo, a obrońca dr. Jurkiewicz wnosi na bezwłoczne zaaresztowanie Siennickiego.

Dalej Siennicki opowiada szeroko, jak rano odkrył całą kradzież.

Także Gilewski skonfrontowany z Siennickim, przeczy, jakoby kiedy sam jeden znajdował się przed otwartą kasą.

Po przesłuchania św. Chaima Spindla odczytuje przewodniczący zeznania wszystkich przesłuchanych, a do rozprawy niewezwanych świadków. Z zeznań tych prawie nic nowego nie wynika.

Rzeczoznawcy Hauswald i Nitarski, po odczytaniu ich sprawozdania, zeznają teraz tak samo. Zdaniem ich, nie można było łatwo otworzyć kasy. Otwarto zamek normalnie tylko kluczem prawdziwym, albo idealnie pudrobionym.

Zjawia się świadek Herzel Spindel, telegraficznie wezwany z Tłumacza. Po zaprzysiężeniu go, zeznaje niekorzystnie dla oskarżonego o tyle, że twierdzi, jakoby Litwinowicz sam był w kasie, kiedy świadek pojawił się w biurze, aby pobrać kupony. Nie wie także, dlaczego Litwinowicz namawiał go, ażeby pobrał kupony za rok naprzód

Następnie przewodniczący odczytuje cały stos aktów, sprawozdań i relacyj rozmaitych władz, firm i osób prywatnych, które acz rzucają wiele światła, to jednak właściwej sprawy kradzieży, ani sprawcy nie wyświetlają.

Obrońca dr. Jurkiewicz żąda odroczenia rozprawy i przytacza wiele okoliczności na poparcie swego żądania, przyczem czyni szereg wniosków. Prokurator sprzeciwia się wszystkim wnioskom obrony.

Trybunał udaje się na naradę i ogłasza uchwałę, odmawiającą wszystkim wnioskom obrony.

Trybunał postawił przysięgłym dwa główne pytania:

1. pytanie: Czy winien jest Karol Józef Jan 3 im. Litwinowicz, że pewnego niewiadomego dnia zabrał z urzędu podatkowego w Tłumaczu, na korzyść swoją, papiery wartościowe powyżej 600 koron.

2. pytanie: Czy winien jest Karol Józef Jan 3 im. Litwinowicz, że w nocy 14 marca 1899, zabrał na swą korzyść z urzędu podatkowego w Tłumaczu gotówkę i wartościowe papiery bez zezwolenia, na szkodę skarbu państwa.

We czwartek o godzinie 12 w nocy po przemowach prokuratora i obrońcy i po *resume* przewodniczącego odpowiedzieli sędziowie przysięgli na 1 pytanie 9 głosami tak, a 3 głosami nie. Na 2 pytanie 12 głosami nie. Na tej podstawie zasądził trybunał Litwinowicza przy uwzględnieniu łagodzących okoliczności na jeden rok ciężkiego więzienia, na ponoszenie kosztów i zwrot kwoty 2900 zł. na rzecz skarbu państwa. Obrońca zastrzegł sobie 3 dni do namysłu dla wniesienia zażalenia. Litwinowicza zaraz zamknięto.

Libretto „Manru".

W nowoczesnej operze, szczególnie od czasu wielkich reform Wagnera, libretto opery powinno stanowić razem z jej muzyką jedną organiczną całość, a jego wartość artystyczna musi stać na odpowiedniej wyżynie. Minęły te czasy, kiedy libretta operowe były wyskokami wybujałych, chorych wyobrażeń, lub tworami umysłów naiwno-dziecięcych, gdzie nie potrzeba było ani prawdopodobności akcji, ani charakterystyki osób działających, a we wierszu ani rymu, ani rytmu, ani nawet sensu. Libretto operowe, jeśli ma odpowiedzieć dzisiejszym wymogom, powinno być przedewszystkiem samo dla siebie zupełnie skończonem dziełem dramatycznem, stanowiącem odrębną całość i to dziełem, mającem pewną wartość poetycką. Ponadto zaś musi ono, tak pod względem efektów zewnętrznych, jak i rytmiki wiersza dawać kompozytorowi wiele pola do działania. Libretto nie może tedy być pisane wierszem ciężkim, długim (fatalny przykład mamy w „Jadwidze" Jareckiego) — we wierszu zaś powinno się posługiwać końcówkami po większej części męskiemi, słowami krótkiemi, silnemi, powinno dbać o dobór wyrażeń silnych, zwięzłych, unikać rozwlekłości — akcja powinna toczyć się żywo, a charakterystyka osób powinna wypływać, o ile możności, z ich działania, a mniej z ich słów.

Libretto p. Alfreda Nossiga do „Manru", mające treść zaczerpniętą, jak wiadomo, ze znanej powieści Kraszewskiego p. t. „Chata za wsią", stara się, ogólnie biorąc, odpowiedzieć powyższym warunkom. Są jednak wady, wypływające z samej natury rzeczy, a mianowicie z tej okoliczności, że twórca libretta nie jest poetą, ani też dramaturgiem. Wiemy, że niema działu w dziedzinie sztuki, któregoby p. Nossig nie uprawiał (obecnie podobno pisze dzieło o teorji socjalizmu, jest przytem rzeźbiarzem, itd.), ale takie uniwersalne talenta odznaczają się, jak wiadomo, tem, że na żadnem polu nie są wybitnymi.

W librecie „Manru" chroma przedewszystkiem ekspozycja. Kto nie zna „Chaty za wsią", ten z trudnością tylko zorjentuje się w sytuacji I-go aktu, a przecież na to, by np. Niemcom powieść Kraszewskiego była tak znaną, p. Nossig chyba liczyć nie mógł. Prócz tego szczegóły akcji nie wypływają często same z siebie, wskutek czego akcja jest przerywana i niezrozumiała. Grzeszy tem przedewszystkiem akt pierwszy. Akt drugi jest zbudowany daleko lepiej.

Libretto tłumaczył na język polski znany poeta S. Rossowski. *Amicus Plato, sed magis amica veritas* — musimy powiedzieć, że tłumaczenie jest... nie tęgie, noszące na sobie aż nazbyt wybitne znamiona pośpiechu i niedokładności. Pojmujemy, że dobór końcówek męskich sprawia w języku polskim zawsze niemałe trudności, ale z tego nie wynika jeszcze, by w trzech wierszach miało się n. p. powtarzać dwa razy słowo „już", lub „wszak", aby używać takich „łyczakowianizmów" jak: nie rób szop! tylko dla rymu do: „hop, hop!", albo, by używać takich niefortunnych zwrotów, jak np.:

UROK.

Wiedziałbym zaś, komu dać te napoje,
Jak tu żywo stoję! (?)
albo

CHŁOPCY.

Choć wbrew
Ty nasza krew
Więc na bok dąs.
itp.

Sądzimy, że poeta nawet przy takiem głupstwie, jak tłumaczenie libretta, powinien dbać o to, by jego nazwisko nie figurowało przy takich dziwolągach.

Kto chce jednak z baczną uwagą śledzić przebieg opery, powinien sobie sprawić libretto, bo inaczej będzie miał wiele wątpliwości i miejsc, których sobie sam wytłómaczyć nie potrafi.

Polskie libretto wyszło nakładem Księgarni polskiej we Lwowie.

E. Walter.

Zgromadzenie protestujące.

Zgromadzenie protestujące przeciw uchwale grzegórzeckiej rady gminnej, powziętej w dniu 3Z maja b. r. o przyłączenie gmin Grzegórzki z Piaskami do gminy miasta Krakowa, odbyło się onegdaj o godz. pół do 8 wieczorem w domu p. Nalepy, pod l. 1 przy ul. Grzegórzeckiej na Grzegórzkach. Przybyło około 80 właścicieli realności. Zagaił zgromadzenie i przewodniczył mu były zastępca naczelnika p. Antos. Przybyli też dwaj radni gminni, pp. Starnawski i Talaga, oraz członek rady pow. krakowskiej, p. Prus.

Referowali pp. Prus i Mikołajski: drugi był zastępcą przewodniczącego. Obowiązki sekretarza pełnił p. Horak, oficjał policji, tamtejszy właściciel realności.

Prawie jednomyślnie, 77 głosami przeciw 3, przyjęto następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie uchwala protestować przeciwko uchwałom rady gminnej z dnia 30 maja dotyczącym przyłączeniu gminy Grzegórzek z Piaskami do gminy miasta Krakowa oraz co do uchwały za kupna domu od p. Sobolewskiego przez gminę za cenę 16000 kor.

2. Protest będzie wniesiony do rady powiatowej i do Sejmu.

3. Zgromadzeni wzywają radę gminną, aby cofnęła swą uchwałę, bo jest krzywdzącą, obywateli i ponieważ powzięto ją w ten sposób, że w błąd wprowadzono mylną informację radnych, wmawiając wnich iż na gminę Grzegórzecką spadną niniejsze ciężary i podczas gdy w rzeczy samej ciężary wzrosną przez przyłączenie o blisko 120 prc. a nadto majątek gminy wynoszący około 120,000 kor. przejdzie na rzecz gminy miasta Krakowa, natomiast gmina Grzegórzecka będzie musiała partycypować w amortyzacji długów Krakowa.

Delegacje wspólne.

(*Telegram „Dziennika Polskiego".*)

Wiedeń 7 czerwca. W delegacji austrjackiej przemawiał dziś hr. Schönborn, poczem zabrał głos del. Lecher i rozpoczął swą mowę od tego, iż tłumaczył ruch wszechniemiecki tem, że rozporządzenia językowe pozbawiły Niemców praw języka nietylko w sądach, ale nawet w kościołach. Mowa ta wywołała wielkie oburzenie wśród Czechów, a del. Kramarz ma mu ostro odpowiedzieć. Następnie mówił del. Kramarz o traktatach handlowych.

Del. hr. Dzieduszycki wykreślił się z listy mowców.

Ma jeszcze przemawiać hr. Gołuchowski, poczem z powodu obiadu dworskiego posiedzenie będzie odroczone, a następnie odbędzie się o godz. 8 wieczorem.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 7 czerwca. Komisja podatkowa na wniosek p. Dawida Abrahamowicza odroczyła do jesieni dyskusję nad podatkiem od biletów kolejowych.

Komisja socjalno-polityczna toczyła dziś dyskusję nad przedłożeniem rządowem o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sensacyjny proces

Berlin 6 czerwca. Dziś przed tutejszym sądem cywilnym rozpoczął się bardzo sensacyjny proces, wytoczony przez pannę Annę Milewską ks. Ernestowi Guntherowi Schleswig-Holstein. P. Milewska angażowaną była jako dama do towarzystwa do księżnej Amalji Schleswig-Holstein. Pojechała z nią do Kairu, gdzie księżna się leczyła.

Ponieważ księżna nagle potrzebowała pieniędzy, pożyczyła przeto od p. Milewskiej 80.000 franków z jej własnych pieniędzy.

Nagle przybył do Kairu pełnomocik szefa domu ks. Ernesta Gunthera Schleswig-Holstein i z jego polecenia aresztowano Milewską na ulicy i przewieziono do Berlina. Milewska z przestrachu ciężko zachorowała. Tymczasem księżna Amalja umarła.

Milewska rozpoczęła kroki sądowe, a w ciągu dochodzeń przekonano się, że bezprawnie zrewidowano rzeczy Milewskiej i zabrano jej 20.000 fr. jej własnych pieniędzy. Milewska wytoczyła księciu Ernestowi proces przed sądem cywilnym. Sąd dopuścił dowód prawdy i odroczył rozprawę, aby wezwać księcia Ernesta do przysięgi czy wiedział, że Milewska pożyczyła śp. księżnej Amalji 80.000 franków.

Zjazd delegatów młodzieży.

Kraków 7 czerwca. Wczoraj rozpoczął swe obrady zjazd delegatów Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austrji w sali hotelu Kleina przy ul. św. Getrudy, celem założenia Związku, mającego objąć wszystkie towarzystwa kształcącej się młodzieży polskiej w Przedlitawie. Przybyło 55 delegatów reprezentujących 68 głosów. Przybyłych powitał imieniem lwowskiej Czytelni akademickiej jako inicjatorki p. Moszyński. Przewodniczącym wybrano p. Moszyńskiego (Lwów) I zastępcą p. Gościckiego (Kraków) drugim zast. p. Bilińskiego (Wieden); sekretarzami wybrano pp. Strońskiego, Biechowicza i Kwaśniewskiego ze Lwowa. Przewodniczący w pięknem przemówieniu podniósł ważność i doniosłość powstania podobnego związku, omówił jego cele i zachęcał do wytrwania w obradach, aby jeszcze w tym roku można było przystąpić do założenia Związku. Projekt statutu referował p. Plutyński (Lwów), przyczem zaznaczył, że związkowi obcą będzie walka stronnicza, związek przestrzegać będzie, aby waśni politycznych unikano, lecz pozostawioną będzie wolność zdania poszczególnym Towarzystwom, nie będzie się wpływało na ich wewnętrzne urządzenia, oraz wolność co do użycia funduszów na cele humanitarne; natomiast koniecznem będzie pospieszanie z pomocą towarzystwom uboższym zakrajowym; w kwestji chorych piersiowych, połączonymi i wspólnymi funduszami będzie się musiało wystąpić do walki.

Posiedzenie trwało od godziny 11 do pół 10 wieczorem z przerwą $1^1/_2$ godzinną. W ogólnej dyskusji zgodzono się na założenie związku, oznaczono jako siedzibę miasto Lwów, omówiono cel i środki i inne paragrafy projektu, oraz poczyniono uwagi i dano informacje wybranej komisji, która jutro stanie ze zredagowanym, nowym projektem. W dyskusji po kilkakroć zabierali głos pp. Biliński, Bolewski, Dzieduszycki, Gościcki, Gutkowski, Kachnikiewicz, Körnik, Kostecki, Maro. Michalski, Pawlikiewicz, Puszet, Sokołowski, Szybalski, Załuska oraz przewodniczący.

Kraków 7 czerwca. Dziś o 9 rano odbyły się obrady subkomitetu delegatów Towarzystwa kształcącej się młodzieży polskiej celem ostatecznego zredagowania projektu statutów, na podstawie informacyj udzielonych komisji na wczorajszem posiedzeniu zjazdu. W południe rozpocznie się plenarne posiedzenie, na którem ma być uchwalony projekt statutów, które następnie przedłożone zostaną władzom.

Niebezpieczeństwo powodzi.

Kraków 7 czerwca. Wskutek opadów deszczowych w dniach ostatnich Wisła przybiera. Dziś w południe stan wody wynosił o 1 metr ponad stan najniższy.

Pożyczka inwestycyjna.

Kraków 7 czerwca. Pierwszy wiceprezydent miasta, prof. dr. Leo, prowadzi bardzo energicznie akcję celem uzyskania inwestycyjnej pożyczki i rozpoczęcia jak najrychlej na wielką skalę robót gminnych w interesie miasta i pozbawionej zarobku ludności. W sprawie tej pożyczki udał się wczoraj p. wiceprezydent wraz z radnym miejskim, drem Leonem Horowitzem, do Lwowa. Widoki zrealizowania pożyczki są bardzo korzystne. W poniedziałek odbędzie się posiedzenie komisji inwestycyjnej rady miejskie, a w piątak plenarne posiedzenie rady. Na pierwszem miejscu porządku dziennego będzie sprawa pożyczki inwestycyjnej.

Francja i Marokko.

Paryż 7 czerwca. Dziennik *Eclaire* donosi, że Francja będzie teraz prowadziła w Marokko politykę aktywną. Sułtan marokkański zgodził się na objęcie przez Francję protektoratu nad Marokko, na co się rzekomo Niemcy, Anglja, Włochy i Rosja zgodziły a tylko Hiszpanja zaprotestowała.

Z angielskiej izby gmin.

Londyn 7 czerwca. Izba niższa przyjęła 159 głosami przeciw 60 kredyt 15,779.000 funtów sterlingów na nabycie okrętów przewozowych i koni. W ciągu dyskusji oświadczył dep. Blundell Matle, że zakupione przez angielski zarząd wojenny w Austro-Węgrzech konie były już prawie nie do użycia i bardzo złe. Jest podejrzenie, że wysłani na zakupno oficerowie dzielili się zyskiem z właścicielami koni, ponieważ za te bardzo liche konie, zapłacono bardzo znaczne sumy. Sekretarz finansowy urzędu wojennego oświadczył na to, że śledztwo jest w toku, sądzi jednak, że wykaże ono bezpodstawność obwinień.

Wrocław 7 czerwca. W Moskwy donoszą, że hr. Lew Tołstoj już zupełnie wyzdrowiał i wyjechał do Jasnej Polany.

Ostatnie wiadomości.

Cały plac Marjacki zalała wczoraj woda. Wskutek ulewy i zatkania kanałów powstała na pl. Marjackim prawdziwa powódź, a woda wtargnęła do piwnic hotelu Europejskiego.

Znaleziono trupa dziś rano o godzinie 7-ej w suterynowych sionkach realności przy ul. Leona Sapiehy l. 19. Lekarz miejski wezwany na miejsce skonstatował śmierć skutkiem porażenia serca. Trupa agnoskowano. Była to służąca z sąsiedniej kamienicy Anna Ząb.

Faska masła za ubranie. Wyważywszy okno włamali się zeszłej nocy złodzieje do mieszkania Salomona Meiznera na Zniesieniu. Ale Meizner się obudził i ptaszków przepłoszył. Uciekli, zabierając mu tylko garnitur, w którym znajdował się banknot pięcioreński. Ale zostawili za to faskę masła, skradzioną gdzieś w którymś ze sąsiednich domów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7 czerwca.

(*fr.*) Bank angielski obniżył nareszcie swą stopę procentową na $3^1/_2$%. Wobec tego spodziewają się sfery giełdowe, że i Bank niemiecki uczyni teraz to samo i obniży swoją stopę również na $3^1/_2$%, bo i rezerwy ma duże i eskont prywatny obniżył się w Berlinie na $3^1/_8$%. Mimo tych pomyślnych widoków na potanienie gotówki w głównych centrach ruchu pieniężnego, tendencja giełdy naszej była dziś słaba. Nieprzyjemne bowiem wrażenie w sferach giełdowych wywarła interpelacja, wniesiona w radzie państwa, w sprawie nastąpić mającej emisji renty inwestycyjnej, a skierowana przeciw bankom, należącym do grupy Rotszyldowskiej. Ku końcowi obrotów poprawiła się cokolwiek sytuacja, pod wpływem wiadomości o znacznych opadach deszczowych na Węgrzech.

— **Z kolei.** Zachodnio-niemiecko-austro-węgierski Związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 czerwca 1901, wchodzi w życie nowa taryfa dla przewozu wosku ziemnego w stanie nieopakowanym z Borysławia do stacji Ebersdorf koło Koburga.

Wiedeń 7 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·57, Renta majowa 98·50, Węg. renta koronowa 93·05, Akcje austr. zakł. kred. 685·25, Akcje węg. zakł kred. 691·50, Akcje Anglobanku 286·—, Akcje Unionbanku 561· -, Akcje Bankvereinu 482 —, Akcje Länderbanku 416· -, Akcje kolei państw. —·—, Lombardy 104·—, Akcje kolei Elbethal 499· -, Akcje fabryki broni 296·50, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 471·50, Akcje Rima Muranji —·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107·50, Ruble 253·25

Berlin 7 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216·25, Tow. dyskontowe 184 —.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. F. Łazarski z Tarnowa. M. Rosenstock ze Skałatu. B. Gunkiewicz z Krakowa. B. Domaszewski z Warszawy. J. Głębocki z Wołynia. A. Sym z Mikuliczyna. W. H. Hanst z Wiednia, H. Dust z Wiednia. F. Gniewosz z Jasionowa. A. Mayer z Budapesztu. K. Osadca, K. Demianowicz z Besarabji. A Horodyska z Dołhobocza. T. Helis z Teschen. A. Gubatta z Trzebinji. H., L. Koziebrodzki z Chlebowa. Dr. J. Leo z Krakowa. L. Horodyski z Kolędzian.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). Hr. E Dzieduszycki z Izydorówki. L. Horodyski z Tłustego. M. Hollmann, radca dworu dr. v. Weinzerl, min. sekr. J. Hopens z Wiednia. T. Tarasiewicz z Warszawy. St. Niezabitowski z Uherca. St. Chrząszczewski z Krakowa. M. Gold z Czerniowiec. W. Kulikowski z Krakowa. A. Poliński, St. Münkleiner z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Paderewski z Drezna. F. Zoll z Krakowa. J. Lewicki z Horodenki. K. Stefanelli z Bukowiny. C. Wernert z Paryża. J. Podlewski z Czernelowa. W. Żmigrodzki z Ukrainy. Dr. L. Katyński z Biecza. J. Jurschik z Niska. A. Thullie z Rzepniowa. A. Stankiewicz z Wolicy. J. Marmorosz z Kołomyi. W. Barabasz z Krakowa. L. Zielinger z Czerniowiec. W. Pieniążek z Lipinki. M. Weiss z Budapesztu.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek o godz. $^1/_2$8-mej wieczorem.

WESELE

dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiogo.

Gospodarz	p. Solski
Gospodyni	pni Stachowicz
Pan młody	p. Nowacki
Panna młoda	pni Połęcka
Marysia	pni Bednarzewska
Wojtek	p. Klimontowicz
Ojciec	p. Kosiński
Jasiek	p. Roman
Kasper	p. Kliszewski
Poeta	p. Tarasiewicz
Dziennikarz	p. Kwiatkiewicz
Nos	p. Fiszer
Radczyni	pni Węgrzynowa
Marynia	pna Arkawin
Zosia	pna Michnowska
Haneczka	pna Mrozowska
Klimina	pni Gostyńska
Czepiec	p. Jaworski
Czepcowa	pni Modzelewska
Kasia druchna	pna Nałęcz
Staszek	p. Recheński
Kuba	pni Rybicka
Isia	pna Jankowska
Żyd	p. Feldman
Rachel	pni Solska
Dziad	p. Antoniewski
Ksiądz	p. Nowicki
Muzykant	p. Czaki

Osoby dramatu:

Widmo	p. Stanisławski
Stańczyk	p. Wysocki
Hetman	p. Woleński
Upiór	p. Węgrzyn
Wernybora	p. Chmieliński
Chochoł	p. Bednarczyk

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zaproszenie
na ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Zborowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką — na mocy § 38 statutu

na dzień 16 czerwca 1901 (niedziela) godz. 4 po południu

(Członkowie mają się wylegitymować książką udziałową)

w lokalu Hersza Rotha (Kisilowa)

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1900.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z rachunków za r. 1900.
4. Rozdział zysku według wniosku Rady zawiadowczej.
5. Wnioski członków Rady zawiadowczej.
6. Odczytanie protokołu z dnia 14 października 1900 r. z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, oraz sprostowanie uchwał na zgromadzeniu tem zapadłych.
7. Wnioski członków. 631

Z Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Zborowie,
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

Zborów, dnia 10 maja 1901.

Prezes: **Hieronim Sykora.** Sekretarz: **Paweł Kirczów.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	10·20	
„ na Podzamczu	3·12	7·40	2·20*	5·00	10·02
z Tarnopola-Krasne-Brody	8·—				10·20
z Borek W.-Grzymał.-Kop.	3·35		2·35	5·35	
z Rzeszowa			11·45		12·15
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20
z Chodorowa-Podwyszok.					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·10		1·10		10·50
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50
z Stryja, Stanisławowa	8·10		1·10		12·15
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa (9 rano)	7·45		12·55	8·28§	9·41●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·36	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	8·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00 12·45
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·03*	7·35	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·25			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Rzeszowa		3·30			
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	3·55	2·40*	6·10	10·30 1·51
do Chodorowa-Podwyszok.	6·35	10·25	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·30◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ‡	5·45*	10·20	2·15*	7·25	3·26 r.
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ‡ od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·40 wieczór.

W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi Nr. 52 w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12). Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.